

Kto będzie płacił podatek przemysłowy?

WARSZAWA, 28 sierpnia. (Tel. od naszego korespond.) — Stosownie do rozporządzenia ministra skarbu zwolnione będą od państwowego podatku przemysłowego:

Przedsiębiorstwa prowadzone przez państwo na podstawie praw zwierzchniczych, praw monopolowych lub na potrzeby administracji państwowej, koleje państwowe ich urzędy i przedsiębiorstwa, dalekie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, prowadzone przez związki samorządowe, lombardy, kasy pożyczkowo - oszczędnościowe, prowadzone przez te związki, kasy pomocy pracowników instytucji państwowych, komunalnych, społecznych, pracowników handlowych, przemysłowych i wolnych, tudzież inteligencji zawodowej, dalekie związki pracownicze mające na celu dostarczanie odpowied-

nich pracowników, zakłady naukowe: publiczne i prywatne zakłady wychowawcze i poprawcze przytułki i schroniska noclegowe, biblioteki, czytelnie, muzea i wystawy, warsztaty szkolne, sale gimnastyczne, boiska, cykłodromy, ślizgawki, teatry państwowe i komunalne o ile nie są oddane w dzierżawę, kinematografy nieobliczone na zyski i prowadzone w celach oświatowych i kulturalnych, widowskie na cele filantropijne, wykonywanie robót i dostaw jeżeli obrót roczny nie przekracza 1 miliona marek (1 — red.), osoby utrzymujące pokoje umiarkowane i stołownię bez sprzedaży alkoholu, jeżeli ilość pokoiów nie przekracza 4 a ilość stołowników 10.

(Po przeczytaniu tej listy niecierpliwie wiadomo doprawdy kto właściwie podatek ten zapłaci? Red.)

Zjazd majstrów fabrycznych.

Trzeci ogólnopanstwowy zjazd delegatów związku majstrów fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej odbył się dnia 19 sierpnia 23 roku w siedzibie własnej przy ulicy Pańskiej 74—6. Obecni byli delegaci oddziałów z Łodzi, Pabjanic, Zgierza, Zdunskiej Woli, Tomaszowa, Ozorkowa, Warszawy, Żyrardowa, Nowo-Radomska, Mościszew, Częstochowy, Zawiercia, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca, t. j. z 14 oddziałów.

Nie przybyli delegaci z Katowic, Białegostoku, Piotrkowa, Żaraka, Kalisza, Andrychowa. Ogółem delegatów było 92.

Przyjeżdżących powitała orkiestra własna związkowa hymnem narodowym, a po zagajeniu przez prezesa zarządu głównego i po wstępnym słowie przystąpiono do następującego porządku dziennego:

- 1) Wybór przewodniczącego, asesorów i sekretarza.
- 2) Sprawdzenie mandatów delegatów.
- 3) Przeciecie protokołu z ostatniego zjazdu delegatów.
- 4) Odczytanie bilansu i sprawozdania kasowego za rok 1922.
- 5) Odczytanie sprawozdania wydziału kontroli głównej.
- 6) Odczytanie sprawozdania z działalności zarządu głównego.
- 7) Zatwierdzenie aktu kupna posesji przy ulicy Pańskiej 76.
- 8) Zatwierdzenie projektu budżetu zarządu głównego na r. 1923-4.
- 9) Wybór czterech członków zarządu głównego na miejsce ustępujących przez losowanie.
- 10) Wybór 5 członków komisji kontroli głównej i zastępców.
- 11) Wybór 5 członków sądu honorowego.

Czterokrotna podwyżka taryfy.

Ministerstwo komunikacji określiło dziś mnożnik dla taryfy kolejowej na 240.000, dla taryfy za osobowej na 600.000, co równa się

czterokrotnej podwyżce obecnej taryfy.

Nowa taryfa obowiązywać ma z dniem 1 września.

Pogotowie ratunkowe służy tylko w nagłych wypadkach.

Nie wiedzą jednak o tem funkcjonariusze policji.

(6) IX-ty komisariat p. p. wezwał w ubiegły piątek pogotowie ratunkowe do zranionego nożem Krajewskiego, który został zatrzymany przez tenże komisariat.

Pogotowie ratunkowe udzieliło natychmiastowej pomocy ofierze noża, pozostawiając Krajewskiego, na żądanie policji na miejscu.

Na drugi dzień IX-ty komisariat wezwał powtórnie pogotowie do tegoż aresztanta.

Pogotowie ratunkowe w przypuszczeniu, że zaszedł drugi podobny wypadek, podażyło natychmiast z pomocą. Przybywszy do IX komisariatu i widząc, że jest to ten sam wypadek z Krajewskim, któremu należało zmienić opatrunek, oświadczył lekarz pogotowia, że instytucja ta udziela

tylko pomocy w wypadkach nagłych, nie przeprowadza zaś kuracji i nie opiekuje się pacjentami poza udzieleniem pierwszego opatrunku.

Tłumaczenie to nie trafiło do przekonania przedownikowi policji, który uniósł się i zażądał wyłączenia lekarza, czego tenże nie uczynił, uważając, że sam fakt, iż jest dyżurnym lekarzem ordynującym pogotowia wystarczy.

Pogotowie ratunkowe prosi za naszym pośrednictwem powołane władze policyjne o pouczenie funkcjonariuszów o zadaniach pogotowia i nie obciążanie i tak już nadmierną pracą obciążonej instytucji funkcjami, które do niej nie należą.

Jak żyją „milionerzy”.

(Obrazki z życia pracujących w Niemczech).

(7) W swoim czasie obrazowaliśmy na tem miejscu, pod tym samym tytułem, warunki materialne bytu sier pracujących w Niemczech. Z kolei dajemy zarys nowych warunków życia duchowego i umysłowego, na które głód wycisnął swe okropne piętno.

ROZSTANIE Z KSIĄŻKĄ.

Jeszcze parę miesięcy temu pracownik umysłowy czy fizyczny miał możliwość nabywania od czasu do czasu książki, odpowiadającej jego potrzebom duchowym i intelektualnym. Kupował z trudem ale kupował. Dziś kupno książki należy do dziedziny legendy. Gdy cena taniej broszury popularnej wynosi obecnie 2 miliony mk., gdy przeciętna książka beletrystyczna kosztuje 5 mil. mk., a książka o treści społecznej lub politycznej — od 5 do 15 mil. mk., — pracownikowi nie pozostało nic innego jak przystąpić do czytania w bibliotece, czy w domu, gdzie ktoś go odwiedzi. Zdarza się, że ktoś przystąpi do czytania w bibliotece, czy w domu, gdzie ktoś go odwiedzi. Zdarza się, że ktoś przystąpi do czytania w bibliotece, czy w domu, gdzie ktoś go odwiedzi.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja, gdy chodzi o pisma codzienne czy fachowe tygodniówki, których w Niemczech było bez liku. I tutaj dominuje zwyczaj, wobec którego pracownik zamyka ręce.

Wieczorne kursy dokształcające, kursy fachowe szkoły zawodowe walczą z trudem o byt, przysięgając ciężkim brzemieniem niesłychanych wydatków i coraz mniejszych dochodów.

ROZBRAT Z TEATREM, KINEM, MUZEUM I T. D.

Kto może sobie dziś w Niemczech pozwolić na bilet do teatru? Ani proletariusz, ani inteligent nie jest w stanie utrzymać ze swych zarobków paru milionów, które kosztuje wyłączenie do przybytku „Muz. Toż samo ze salą koncertową. Muzyka stała się również niedostępną jak i wszystko inne, co niema związku z nagą walką o byt i z zapaleniem wiecznego pustego żołądka. Nawet film, ten najpopularniejszy rodzaj wrzutek estetycznych, stał się zbyt drogi dla pracowników.

Ucieleśnienie klas pracujących z teatru, sal koncertowych, kin pociągnęła za sobą obniżenie szalone ich poziomu, zanik produkcji artystycznej i rozwielenie nieohydnej tandety odpowiadającej gustom i potrzebom tłuszczy nowobogactwa, tej nowoczesnej dziczy.

Co pozostało więc dla odświeżenia ducha i umysłu? Nawet podmiejskie wycieczki na łono lasów i tak wypadają zbyt drogie. Stołeczne, niebo powietrze — i to ucieka w nieskończoną dal dolarowa.

Pozostają tylko cztery ściany domowe, posępne medytacje sam na sam. Już nawet towarzystwo stało się zbyt kosztowną rozrywką w czasach, gdy herbata i orzec kawy kosztują miliony, gdy cygaro najmierzej dochodzi do 100 tys. mk., a papieros marki Stinkaduros Händlery — 30.000 mk.

Głód wpija swe szpony nie tylko w żołądek ale i w mózg.

alla.

„Rewizor” pod kluczem.

Znany oszust, który w końcu lipca, udając delegata gł. kwatery harcerskiej, mianował redaktora „Gazety Kieleckiej” podharcemistrzem, a był aresztowany przez policję i odesłany do dyspozycji sędziego śledczego i rew. w Kielcach, został decyzją tegoż wypuszczony z więzienia. Kilka dni temu oszust dokonywał przeglądu harcerstwa w Łomży, gdzie został przez policję łomżyńską aresztowany. Oszustowi temu nazwiskiem Cota Edward vel Potocki Henryk, vel Stryczek Stanisław, vel Rudnicki etc., etc., udo wodniono kilka kradzieży świętokradzkich, między którymi dokonano kradzieży w kościele w Łomży, na której został przyłapany.

Podobnych wizytacji harcerstwa ów oszust dokonywał na terenie poznańskiego, gdzie popełnił cały szereg oszustw, jak również jest mocno podejrzany o okradzenie katedry gnieźnieńskiej.

Oszusta osadzono w więzieniu łomżyńskim do dyspozycji tamtejszego sędziego śledczego.

ŁAPAJ ZŁODZIEJA...

(7) Pigma endeckie podjęło ostatnio zainicjowaną już trochę kampanię antysemitką. Znak to nieomyślny, że w państwie duńskim coś się psuje. Skoro żydzi są znów na tapecie, nie ulega wątpliwości, iż Chłena chce coś ukryć przed ogółem i odwrócić jego uwagę od nieprzyjemnych dla niej faktów. Tedy, starym zwyczajem rzeźmieszków uciekających przed pościągłem, woła głośno: łapaj złodzieja!

Dwugroszówki wszelkiej maści ujadają co sił starczy na żydów, aby tylko odwrócić uwagę od kombinacji rządowych — żydami. Głośno już projekty pożyczek zagranicznych, banku emisyjnego i t. d. polegają głównie, jeśli nie wyłącznie, na współpracy z rządem z finansistami i instytucjami żydowskimi. Genjusz skarbowo - finansowy w osobach pp. Lindego, Kucharskiego, Osleckiego znalazł jedyny sposób na uzdrowienie skarbu i waluty w „życiowej” pomocy białej „Perugii”, a. Hammerlinga i t. p. Sami żydzi, w najlepszym razie mechesy.

Jest co kryć przed okiem wyborców ósemkowych! Ratunek skarbu przy pomocy żydowskiej „Perugii”, tej samej „Perugii”, na której Dwugroszówka pacy wleczala swego czasu!

Przykra to rzecz, ale co robić. Skoro Paryż odmawia pożyczki ludzkiej, którzy zapewniali, że wystarczy przysłać ósemki do rządu a kasy Banque de France same się otworzą i złoto francuskie popłynie rzeką do Polski, coż pozostaje biednej Chłenie? Musi, rada nie rada, starać się o pożyczkę prywatną w banku Morgan'a za taskawą protekcją żyd. „Perugii” i neofity Hammerlinga.

A że nekana drożyzna i spadkiem waluty masy pracujące burzą się i wyrażają dość głośno swe rozgorczenie, więc pada z obozu rządzącej Chłeny hasło: hulaj na żyda!

Obawiamy się jednak, że stare metody kuracji endeckiej zwlewały nieco i się przeżyły. Niedawne wypadki w Poznaniu zadają kłam skuteczności kuracji chłenskiej za pomocą hasła antysemitki. Trzy miesiące rządów pasko - plasto - chłenskich zdołały już uświadomić nawet czytelników i wyznawców Dwugroszówek.

Powinęła się noga Chłenie w Poznaniu. Krzychała — łapaj, aż i ją złapano.

Mile złego początku, lecz koniec żalosny.

alla.

ŁADNA WYSTAWA!

Z za kulis wystawy Moskiewskiej.

Osoba, świeżo przybyła z Moskwy, gdzie miała ona możność szczegółowego zwiedzenia tak reklamowanej wystawy rolniczej, opowiada co następuje:

„Zewnętrznie wystawa czyni wrażenie czegoś bardzo dużego, lecz niedokończonego. Wybudowano mnóstwo budynków, ale bardzo prowizorycznej konstrukcji.

Głównym organizatorem wystawy jest niejaki Bragin, jeszcze nie dawno nieznany członek sekcji żydowskiej R.P.K. a obecnie — wybitny działacz. Wystawa została urządzona przez bolszewików w celu zamydlenia oczu cudzoziemcom, co się niewątpliwie nie udało. Ekspozycje cudzoziemskie, za wyjątkiem niemieckich, są bardzo ubogie, a sowieckie — nie wytrzymują żadnej krytyki. Wystawione jest w rzeczywistości tylko to, to ocalało jeszcze w Rosji po pięcioletniej gospodarce bolszewickiej. Odrzynie plakaty i reklamy ścienne znajdują się na honorowych miejscach, lecz nie zastąpią one ekspozycji. Jeszcze więcej znajduje się na wystawie restauracji, otwartych scen i t. p. miejsce rozrywek. Jako curiosum rzucają się w oczy gotowe fraki i smokingi, wystawione w dziale „gotowej odzieży włóciarskiej”.

Pawilony miejscowe wywierają opłakanie wrażenie. W dziale przemysłu rolniczego niema ani jednej maszyny rolniczej, zbudowanej w Rosji. Za to stoi przywieziony z zagranicy plug motorowy, otoczony fotografiami, obrazującymi „rozwoj działalności traktorów w Rosji sowieckiej”. W tymże dziale wisi wielka fotografia odeskiej fabryki maszyn rolniczych Gena w takim stanie, w jakim była przed pożarem w 1919 r., kiedy uległa zniszczeniu. W pawilonie

krymskim niema wcale działu tytoniowego i wyrobów win, a w pawilonie Syberyjskim — nic nie widać o masie syberyjskim.

Na dwa dni przed otwarciem wystawy w Moskwie zostały rozrzucone anonimowe proklamacje, wyliczające „sukcesy” rządu sow. w rozmaitych dziedzinach gospodarki rolnej. Oto główne punkty tej listy:

Syberia — zupełny upadek masowej produkcji masła i kooperacji rolnej; zaprzestanie eksportu zbożowego.

Kraj stepowy: redukcja bydłostanu o dwie trzecie.

Turkistan — zupełny upadek kultury bawelnianej i zniszczenie urządzeń trygacyjnych. Gwałtowny spadek ilości bydła.

Doński okręg — wyniszczenie stadniny; redukcja winnicy o 60 proc.

Ukraina — katastrofalny stan przemysłu cukrowniczego; upadek kultury rolnej, pogorszenie się gatunkowe zboża, upadek przemysłu rolnego.

Krym — Redukcja plantacji tytoniowych o 70 proc. i winnicy o 90 proc. Wyniszczenie bydła.

Kaukaz — Zaprzestanie kultury herbaty.

Powolne — Zupełny upadek gospodarstwa rolnego i t. d.

Oprócz tego wszędzie można stwierdzić ogromny spadek ilości bydła robotczego i zupełne wyniszczenie hodowli ptactwa rasowego i t. p. Wszędzie szerzy się lub grozi głód i kleska szarańczy, lub innych szkodników.

Jeśli nawet uznać wyliczenie to za zbyt pesymistyczne, to wystawa w każdym razie pokazała, że Rosja dotąd żyje jedynie na koszt uprzednio gromadzonych wartości, niczem ich nie zastępując.

O banknoty wyższej wartości.

Znaczny spadek marki polskiej w ostatnich miesiącach spotęgował brak środków obiegowych, których obecnie do każdej wypłaty potrzeba o wiele więcej, niż dawniej. Przechowywanie większych kwot wymaga waliz dużej objętości i powoduje trudności zarówno dla przemysłowców i kupców, jak i dla kasjerów banko-

wych przy liczeniu ogromnej ilości banknotów. W sąsiednich krajach o słabej walucie są już w obiegu banknoty ponad 5.000.000 mk., u nas od roku najwyższe banknoty opiewają na 50.000 mkp. Byłoby rzeczą pożądaną — w interesie ułatwienia obiegu pieniężnego, by wypuszczone zostały banknoty wyższej wartości.

Jak się odbudowuje Belgja?

Dotychczas odbudowano 75000 domów na ogólną liczbę 100.000. Przykład godny naśladowania.

(9) Jak donosi „Manchester Guardian” odbudowano już w Belgji 75 tysięcy domów z ogólnej liczby 100 tysięcy. Odbudowa ta pochłonięła sumę 685 milionów franków.

Szybkość, z jaką odbudowano te wszystkie domy pozwoliła lwiej części poszkodowanej ludności wrócić do przed wojennych stosunków.

Tak na przykład miejscowość Reroin ma zamiast przedwojennych 18353 mieszkań obecnie 18175.

W Messines odbudowano wszystkie 333 domy, które zostały zburzone. —

Liczba mieszkalców wykazuje znów przedwojenną cyfrę 980.

Passendale, które zrównane było z ziemią posiada znów swe 498 domów jak przed wojną.

Nieuprządkowano z 951 domów zburzonych 606.

Wiele z tych nowych domów, specjalnie w miejscowościach Kollvaart, Ligy i innych zbudowane są z wszelkim nowoczesnym komfortem. Każdy dom zawiera przeszło 65 metrów kwadratowych i zawiera kilka pokoiów.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEN

28

Wtorek

Dziś: Augustyna B.
Jutro: Sclęcie gl. JanaWschód s. o g. 5.59
Zachód s. o g. 7.54
Wschód ks. 8.27 r.
Zachód ks. 7.44 w.
Długość dnia g. 15.52
Ubyło dnia 2 g. 32 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Ogród „Scala”: Program nr. 8

„Casino”: „Książę bez ziemi”

„Luna”: „Raj miłości”

„Odeon”: „Dom śmierci”

„Grand-Kino”: „Prisca”

„Nowości”: „Szary czart”

„Duch ciemności”

Kino „Filharmonja”: „Lord Ratcliff”

CASINO

Dziś

Najoryginalniejsza sztuka filmowa

„Książę bez ziemi”

II-ga seria i ostatnia

(z cyklu „Kobieta z milionami”)

6 aktów niebywałych przygód.

Pocz. o 5-ej, ostatn. seansu o 9.30.

ODEON

Dziś

„Dom Śmierci”

III-cia seria

(z cyklu: „Krwawa psy Kalifornii”)

dramat amerykański w 8 aktach.

W roli głównej: słynny bokser i atleta

CZARNY JOE.

Pocz. g. 5-ej, przedstawień o g. 5-ej.

Przy pracy.

(6) Przy ul. Piotrkowskiej 275, w fabryce Szwajcra uległ przypadkowi runtur, podczas pracy, wioząc naładowaną taczke z węglem, robotnik, Józef Karska lat 19, zam. przy ul. Małinowej nr. 9. Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwemu pogotowie ratunkowe, którego lekarz pozostawił nieszczęśliwego na miejscu, w stanie zadawalającym.

Nieostrożność.

(6) W mieszkaniu własnym przy ul. Pańskiej nr. 42, potknął się i upadł nieszczęśliwie Józef Libor, lat 40, handlowiec. Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwemu pogotowie ratunkowe, którego lekarz skonstatował potłuczenie prawego podudzia i lewej stopy, pozostawiając go na miejscu, w stanie zadawalającym.

Muzykalny dom.

Nadmną sąsiad gra na flecie,
Podmną znów ktoś na klarnecie,
A z lewej prawej — skrzypiec tony,
A z lewej aż dwa gramofony.
Naprzeciw dwie uroczne panie
W rękach cztery różną na fortepianie,
A obok tuż dwie trochę brzydsze
Na mandolinie i na cytrze.
Na strychu muzyk z kontrabasem,
Z suteryn — „Bajadera” czasem,
Z podwórza dźwięk „Razłuki” płynie,
Na starej grany katarynie.
Mój sąsiad późnym zaś wieczorem
Przepięknym raczy miś tenorem.
A jego żona już nad ranem
Zaczyna drzeć się w głos sopranem.
By zaś sąsiadzi ciepło spali,
Ich synek laska w tacie wali.
Kiedy zaś cała kamienica
Swoim muzykalnym zmysł nasyca,
Na cały głos kłnie dom fatalny.
Nie jestem bowiem muzykalny.

Badył.

3 0000,000 dziennie kary. Magistrat bierze się ostro do zarządu K. E. Ł.

(14) W dniu wczorajszym obradowały komisje: dla przedsiębiorstw miejskich i do spraw ogólnych nad sprawą strajku tramwajowego i po dłuższej dyskusji doszły do przekonania, iż winę za wybuch bezrobocia ponosi dyrekcja K.E.Ł.

Stanowisko dyrekcji jest tem bardziej nieracjonalne, że wydatki na opłacenie personelu wynoszą ogółem 60 proc. budżetu, a żądania pracowników 44 proc. za 5 dni do 1-go bież. mies. stanowią około 5 proc. ogólnego miesięcznego budżetu wydatkowego. Nadwyżkę 5 proc. można było doliczyć do cen taryfowych i w ten sposób uniknąćby się strajku. Przedstawiciele lewicy w swych przemówieniach stwierdzali, iż żądany obecnym jest w istocie rzeczy próba siły, a podłoża nieporozumienia ma charakter klasowy, co dyrekcja K.E.Ł. niejednokrotnie w sposób nieoficjalny akcentowała. Najpoważniejszą rzekomo przeszkodą do porozumienia jest sprawa regulacji plac co 2 tygodnie. Dyrekcja nie godząc się na ten postulat, motywuje swoje stanowisko tem, iż zawarta z miastem koncesja przewiduje jednocześnie podwyżkę taryfy. Tłumaczenie to również nie usprawiedliwia dyrekcji, albowiem istnieje możliwość obliczenia z góry ewentualnego

niedoboru i doliczenia go do taryfy, zwłaszcza, że żadna umowa zawarta z miastem nie krepuje w tym względzie dyrekcji i tramwajów miejskich, przeciwnie daje jej możliwość nawet pobierania już obecnie po 5400 mk. za bilet jednorazowego przejazdu. (Przy tworzeniu umowy koncesyjnej regulacje taryfy przewidziano w stosunku do wzrostu kursu franka szwajcarskiego).

Komisje wychodząc z założenia, że strajk spowodowany został z winy zarządu K.E.Ł. powzięły opinię, w wyniku której magistrat będzie zmuszony do stosowania kar przewidzianych w koncesji w wypadku zahamowania ruchu tramwajowego z winy dyrekcji K.E.Ł. Odnosny punkt brzmi: „Zarząd tramwajów płaci miastu tytułem kary sume tysiącokrotną ceny biletu za każdą linię i za każdy dzień strajku”, co wynosi obecnie 30 milionów dziennie.

Zawiadomienie powyższe zostało dyrekcji wysłane z zaznaczeniem, że o ile ruch tramwajów nie zostanie w dniu dzisiejszym przywrócony, magistrat od jutra stosować będzie wspomniane kary.

Pozatem komisja do spraw ogólnych jednomyślnie przyjęła wniosek domagający się przywrócenia taryfy ulgowej, obowiązującej do 9-ej rano.

Strajk tramwajarzy -- żniwem dla dorożkarzy.

(21) Od rana dnia wczorajszego ruch tramwajowy jest wstrzymany.

Łodzie, zmuszeni podróżować per pedes, mają okazję do kładnego obejrzenia wszystkich „śliczności” rodzinnego grodu, rozkoszowania się cudnymi woniami i... wykrecaniem sobie nóg na falistych chodnikach i wyboistych ulicach, mało przypominających zachodnią Europę.

Apetyty dorożkarzy, korzystających ze szczęśliwej koniunktury wzniosły niepomniernie.

Wprost odnosi się wrażenie,

że uczynili oni formalny spiszek na kieszenie łodźian.

Dość powiedzieć, że żądali oni 100, a nawet 150 tys. za kurs.

Od rana zaczęły również kursować po mieście zamiast tramwajów swojskie omnibusy, t. zw. „resorówki”, których właściciele okazali się daleko oględniejsi biorąc od pasażerów tylko po 10 tys. marek od sztuki, aby handlować.

Oczywiście, że cieszyły się one nierównie większą frekwencją, niż „słone dorożki”.

Nowa taryfa poczt.-telegraficzna.

Nowa podwyższona taryfa pocztowo-telegraficzna wchodzi w życie od 1 września r. b. z wyjątkiem opłat kwartalnych, co do których podwyżka stosowana będzie od 1 października. Opłaty za czasopisma, uiszczane do końca bieżącego kwartału (lipiec, sierpień, wrzesień) należy uważać za uiszczane należycie i nie wolno z tytułu podwyżki taryf pobierać żadnych dopłat. Podwyższa się granice podanej wartości listów wartościowych i paczek do 5 milion. mk. Dopuszcza się przekazy pocztowe i telegraficzne do 5 milionów mk. na jeden przekaz. Nowe opłaty telefoniczne obowiązują od 1

września r. b. z wyjątkiem opłat abonamentowych, które obowiązują od 1 września.

Według nowej taryfy list wagi 250 gram, w obrocie miejscowym i list wagi 20 gr. w obrocie zamiejscowym będą kosztowały 1000 mk., pocztówka 500 mk. Telegramy zwykłe za wyraz 1000 mk., najmniej jednak 10.000 mk., telegrafy prasowe opłacane będą o 50 proc. niżej. Adresy umówione w Warszawie i Łodzi 40.000 mk., w innych miastach 30.000 mk. kwartalnie. Opłata za rozmowę telefoniczną za jednostkę 3 min. w zależności od przesłuzeni 3000, 6000, 9000 mk.

Na szynach.

(6) Na torze kolejowym przy ul. Zagajnikowej upadł na szyny syn robotnika Zygmunt Pawlak, lat 11, zam. przy ul. Wólczańskiej nr. 96.

Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwemu Zygmuntowi po-

gotowie ratunkowe, którego lekarz skonstatował rany tłuczone głowy do kości, przewożąc nieszczęśliwego malca do szpitala Anny Marii na Widzewie w stanie bardzo osłabionym i półprzytomnym.

I tego życie zawiodło...

(6) Przy ul. Wschodniej nr. 38 w sieni tego domu, usiłował pozabawić się życia Zygmunt Wróblewski, lat 23 (miejscie zamieszkania nieustalone) za pomocą nieustalonej trucizny. Lekarz pogo-

towia udzielił nieszczęśliwemu de-speratowi pierwszej pomocy, przewożąc do szpitala Poznańskich w stanie bardzo osłabionym i nieprzytomnym.

O czym się Filozofom nie śniło?

(20) Nocy onegdajszej do mieszkania Gini Filozof przy ul. Al. Kościuszki nr. 31 zakradł się złodziej i podczas spokojnego snu całej rodziny usiłował on wynieść z mieszkania ubrania i bieliznę wartości 2 milj. marek.

Wychodząc z łupem zauwa-

żył w bramie dozorca domu i wszczął alarm.

Jednego ze złodziei, Symforiana Matuszczaka złodzieja przy pomocy przechodniów zatrzymać. Znalezione przy nim całkowita „złoty”, która zwrócono po-szkodowanym.

Kwiatki św. Biurokracego. Rower a wyznanie.

(2) Dla pozyskania świadectwa jazdy na rowerze po ulicach Warszawy wymagany jest wypis meldunków, potwierdzających wyznanie proszącego o świadectwo, stan, przynależność rodową, imiona ojca i matki i wyszczególnienie zajęcia. Wszystko to musi być poświadczane przez okręg polityczny i wydział meldunkowy, po-czem dopiero może być przyjeta prośba od petenta, gdy w dodatku przedstawi on świadectwo egza-

minacyjne czy potrafi jeździć na rowerze.

Dlaczego do prośby o uzyskanie prawa jazdy na rowerze nie należy dołączyć również metryki teściowej oraz chronologicznego spisu niewiast, z którymi petent zdradzał swoją żonę?

Oczywiście z podpisem samego pana komisarza rzędu i „z prilo-żeniem kazonnoy pieczęci”!

O święty Biurokracy, dlaczego jesteście tacy?

Trybuna publiczna.

Czy ksiądz powinien zachowywać się w ten sposób?

Szanowny Panie Redaktorze!

W czasach nam współczesnych, na wsze strony rozbrzmiewa nmiemanie, jakoby tradycja przekazane duchowieństwu naszemu część, powaga i zaufanie znajdowały się w stadium zaniku. Komu brak odwagi nie pozwala podzielać tego zdania jawnie, ten chociaż w myśl musi mu przyznać rację. Ksiądz, jako pasterz owczarni, szanowanym być powinien, lecz samo już wzbudzenie miłości i przywiązania dla siebie w tej owczarni spo-czywa na jego barkach, i na tem naj-więcej powinien księdzu zależeć. Mówi-my, że niema reguły bez wyjątków, nie-wiele dziwnego, że są księża, którym mało, albo nie nie zależy na przywiazaniu do owczarni. Na potwierdzenie tego przytoczę następujący przykład, zledy-wania sobie serc parafian przez księdza.

Władysław Bikiewicz, mieszkaniec parafii Rzgowskiej udał się w dniu 20 b. m. do ks. kanonika Michała Skowronka, proboszcza tej parafii w celu umówienia się co do warunków pogrze-bania zmarłego 4-letniego syna. Po dłu-gich targach, kanonik biorąc w rachubę ubogi stan klienta, zgodził się przepro-wadzić zwłoki zmarłego dziecka na cmentarz za 300.000 mkp.

Następnego dnia odbyło się nabożeń-stwo żałobne na intencje zmarłego chłop-ca, a po skończeniu jego, orszak pogrze-bowy w asystencji księdza miał ruszyć na cmentarz.

Zdawało się, że nie już nie stoi na przeszkodzie do wyruszenia w drogę, gdy naraż ksiądz pokropiłszy świeco-na wodą trumienkę, zamiast udać się z orszakiem pogrzebowym, zwrócił swe kroki do zakrystii i zamiarem niepo-wrócenia.

Zgromadzonych ogarnęło zdumienie z powodu niezrozumiałej im zwłoki. Dla wyjaśnienia więc tego udał się Ignacy Kulewski, brat matki zmarłego, w ślad

za księdzem i zastał go rozebranego z szat obowiązujących do odprawiania ceremonii.

Na zapytanie jego „Dlaczego ksiądz zwleka z odprowadzeniem zwłok, ten odpowiedział, że nie chce z K. rozma-wiać i chce załatwić sprawę z ojcem dziecka. Na żądanie księdza zjawił się Bikiewicz, którego ksiądz, dla uniknie-cia awantury w kościele, jak mówił, wy-prowadził na cmentarz kościelny. P. J.K. tknięty tajemniczością księdza, wyszedł również ze szwagrem, pomimo, że ksiądz w sposób nieodpowiedni godność swą zwracał się do niego mówiąc: odelidzie, ja nie z wami mam interes”. Rzecz wy-jaśniła się dopiero teraz, ponieważ ksiądz zażądał od Bikiewicza dopłaty w kwocie 400.000 mk. i oświadczył, że pod tym tylko warunkiem zgodził się pójść na cmentarz.

Ochłonawszy ze zdziwienia p. J. Ku-bicki zapytał się szwagra, jak się zgo-dził z księdzem. Na to ksiądz, widocznie nie zastanawiając się wybuchł: „Odelidzie, bo wam dam w mordę” i odszedł spokojnie.

Ludzi zebranych w kościele, gdy się o zażyciu dowiedzieli ogarnęło ogromne wzburzenie i mimo miejsca świętego, da-ły się słyszeć okrzyki: „Obeldziemy się bez księdza”. Ruszyli więc bez księdza, lecz w drodze, zamiast śpiewać jak oby-czaj mówili nad zwłokami, rzucano pod adresem księdza szereg obelg, uwłacza-jących nie tylko samemu księdzu, M. Skowronkowi, ale uważając go jako u-osobienie innych księży, całego duchowieństwa. Dali się słyszeć okrzyki po-wiawiania, znieważenia i inne, o któ-rych nadmienić nie jestem w stanie, bo to nasz ksiądz. Z poważaniem

Stały czytelnik.

(Nazwisko i adres autora posiadamy, Redakcja).

Namiętny Adam.

(20) Zygmunt B., zamieszkały przy ul. Młynarskiej nr. 19, zamel-dował policji, że sąsiad jego Adam Hetke dopuścił się gwałtu na trzy-

nastoletniej córce jego, Marii. Hetkego aresztowano i sprawę skierowano do urzędu śledczego.

Jeszcze namiętniejszy Józef

(20) Niejaki Józef Jadka, zamie-szkany przy ul. Okrzeji nr. 8 wciągnął podstępem pięcioletnią Józję A., do ustępu domu nr. 39 przy ul. Nowocieskiej i tam usiłował dokonać na niej gwałtu.

Amatora wonnych wrażeń spo-strzegł dozorca domu i przerwał mu słodkie chwile, odprowadza-jac go do 4-go komisariatu policji, na szczęście jeszcze dość wcze-śnie.

Antymilitarystyczna pięta

(20) Fr. Pięta, zamieszkały przy ul. 6 Sierpnia nr. 42, był z za-wodu antymilitarystą i kiedy nad-szedł czas, aby poświęcił kilka miesięcy swego żywota służbie państwowej, oświadczył, że „ma

wojsko w piecie”, wykrecił się na niej i do poboru nie stanął.

W dniu onegdajszym policja a-resztowała zwolennika rozbrojeń i oddała go w ręce kadr 31 puł Strzelców Kaniwskich.

FELJETON.

WYJECHALI...

(4) Wyjechał cyrk! Wczoraj wcze-snym rankiem „brat artystyczny” chwy-cila za postronki, zwinęła płóciennę szat-ry, napakowała w ciężarowe samochody kozły, siatki, obrycze przez które wionął ciekawych i woltyżerek, poskła-dano barwną butafonję szmat bladeńskich i brząkał, posłano łóżka i pojeźdźnowa no obrazki ze ścian w wozach miesz-kałnych.

Leo Berberski wraz z grupą swych królewskich kompanów, dwie tygrysy-ceski teściaki za jednym, wspólnym bo-daj mężem, poważny waz „boa constri-ctor”, trzymający się zdaleka, jak mówił, od całej zwierzęco-kułarskiej hołoty, wesoła lama z jełonkiem, kilka erotoma-nów malpiego todu płci obojga, wie-śiółka, niedźwiedzie, dogi, i aktualnie naszczekująca hiena zajęły miejsca w wagonach z napisem „Charles Illeneb, dompteur des lions et des tigres” i poda-żyły na towarowych platformach po no-we laury do Lwowa.

Dzieci miasta, które ma lwa w herbie, będą przez pretki klatek oglądać swych dobrych znajomych z obrazków podre-oznika zoologii, a dzieci łódzkie przez

długie zimowe wieczory będą sobie opo-wiadać, o tem, jak to ten „Prinz” nie chciał skakać przez obręcz i pytać będą: — Mamusi, dlaczego tygrys Illeneba nie ugryzł i czy lew balby się naszego tatusia, jak nasza guwernantka.

Drużyna skoczków, pogromców i sła-czy, konglomerat ludzi z różnych sfer i zawodów, oderwanych od potoczności rwałego życia dnia dzisiejszego ruszyła w świat, by spożywać w pocie czoła swój puder i blanszem osypyany kawałek chleba.

„Złote kasztany dyrektorskiej”, bez barwnych piropuszków, po dwumiesięcznym postoiu, wprężone w ładowne wozy ciągną „człowieka bez nerwów”, przepijającego wesoło do „królowej ar-mat”, która z kolei wdzierczy się do „władcy antypodów” i „króla powie-trza”.

Menażeria łódzka została zmniejszona o pokaźną ilość okazów, ale hien i mało pozostało jeszcze poddostatkim.

Na placu Dąbrowskiego, okrytym splendorem krótkotrwałej świetności po-zostały resztki zrujnowanego bruku i osamotniony —

Szupa.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Cavaleria rozbrykana.

(10) Hucznie, buńczucznie i we soło bawiono się onej niedzieli w Zalesiu. Dom obszerne, piękny, jasny, gospodarze chętni i szczerzy, więc ochota wnet porywa, i w tan zamaszysty, w plasy idą Antki, Jaśki, Walki, Marje, Zosie, Józio, Halki. Od stołu, pod oknami, żywa płynnie rozmowa, tam starszyzna szkłem podzwania, tam rej wodzi domu głowa.

— Chodźże Baśka — pójdzimmy walc...

— Kiej się wstydam, mu odrzecz.

— Co ci jakieś wstydy w głowie, ja chce chulać, aż me pieczę. Weselił się młodzi, starszokowie też się śmiali, aż tu z sieni głos dochodzi, — „nie wyzywaj! bo cię zdzieli”.

Wszyscy z miejsca głos poznali, że to Hipka jest Pikały, więc się baby pozrywały. Co się stało? Czy się pali?

Nie paliła się to chata, ani stajnia, ani stodoła, tylko w Hipku i Antonim krew wzburzona gniewy swata, i o pomstę obu woła.

Błysty noże; Antek jęczy i rątkunku prosi, błaga, a Pikała zapalczywy, wciąż dęga nożem, kijem smaga. Starsze chlapy hur

mem wpadli, rozerwali rozjuszonych, Antek krwią ociekał, i z dali, już ktoś wiódł dwu policai. Więc protokół pisze władza, a felczerzy krew tamują, ktoś już Antka na wóz wsadza, Hipka zaś w kajdanki kuja.

Będzie sąd — powiada strażnik, — i zgadł jucha co do Joty, bo nie minął jeden „prażnik”, gdy w pamiętny dzień, wśród słoty, calusienkie, het, Zalesie, aż do Łodzi, na sąd, pcha się.

Srogi sąd! Obsiedli stoły, prokurator, sędzia, lekarz, woźni, nóż przyniesli, koły, co nim dęgał i bił Hipolit, a podsadny bucząc w kulak, wołał: „panie sędzio, ty mnie nie karz, — bo ten Antek, to padalec, wciął mi Kaśkę w tan odbijał, a gdy mówię mu: Michalec, nie rób wstretów, od „pia stowców” me wyzywał. Sędzia słuchał, kiwał głową, potem zabrał sąd na radę i wnet tak ogłosił wyrok:

Hipolit Pikała ze wsi Zalesie, za to, że porzął Antka Michalca, pójdzie do dziury na ośm miesięcy, by nie podnosił ni ręki, ni palca na swego bliźniego, nigdy już więcej.

(mn).

Zdemaskowany Conan Doyle.

(9) Tysiące mieszkańców Nowego Jorku tłoczą się w salach Carnegie Hall, gdzie znany powieściopisarz Conan Doyle urządził swe odczyty o duchach i spirytyzmie. Podobno wykłady te są bardzo interesujące. Conan Doyle pokazuje przezroczną, w których występują duchy i wogóle posiada ogromną ilość fotografowanych duchów, które ukazywały się podobno ponad pomnikiem nieznanego żołnierza w Londynie. Fotografie taka można nabyć w sali odczytowej i utrzyć na niej tłumy kłęczące przed pomnikiem i nad tłumem w powietrzu pare mglistych postaci, które mają wyobrażać poległych żołnierzy.

Conan Doyle posiada jednak zacietego wroga a jest nim ksiądz Maria de Heredia jezuita i profesor języka hiszpańskiego w Massachusetts. Książka ten o gromnie przeszkadza znakomitemu spirytyście.

Ksiądz Maria już od wielu lat zajmuje się demaskowaniem okultystycznych sztuczek i również referuje rezultaty swych badań. Obecnie ksiądz występuje przeciwko Conan Doyle'owi w sprawie materializacji duchów i trzeba mu przyznać, że oddał on zdrowemu rozsądkowi niejedną usługę.

Ksiądz obiecuje bez pomocy duchów pokazać publiczności także same piękne fotografie jak fotografie Conana Doyle'a i innych kolegów po fachu.

Księdzu udało się nie tylko sprezentować fotografie ducha poległego żołnierza ale nawet sfotografować owego ducha w chwili gdy prezentuje broń.

ZACOFANY SŁOŃ.

Słoń z londyńskiego ogrodu zoologicznego nie zwracał na telegraf bez drutu.

(9) Z Londynu donoszą: Kilka dni temu kilku właścicieli wielkiego słonia indyjskiego postanowili urządzić mu „kawal”. Ołbrzym ten nie chciał dotychczas w żaden sposób rozumieć rozkazów wydawanych mu wszystkich możliwych językach.

Wobec tego zarząd ogrodu sprowadził z ojczyzny słonia zawodowca, który zajmował się prowadzeniem słoni t. zw. „Kornaka”. Syed Ali doskonale porozumiewał się ze swym ołbrzymim pupilem. Kilka dni temu spróbowano więc czy indyjski posłucha swego współziomka gdy ten będzie mówił przez telefon bez drutu. Umieszczono więc aparat w klatce i indus począł z Londynu wydawać głośnie rozkazy. Wszyscy obecni doskonale je

słyszeli, słoń natomiast zupełnie nie zwrócił na nie uwagi. Widocznie aparat tłumnie pewne charakterystyczne dźwięki, na które właśnie reagują zwierzęta. Okazało się bowiem, że imo zwierzęta i ptaki ogrodu zoologicznego wrażliwe na wszelkie dźwięki i odgłosy nie zwróciły uwagi na głos idący z telefonu.

Tak samo właśnie uczynił słoń. Zalał spokojnie kartofle, gdy w odpowiednim momencie rzucono mu chleb bardzo przez niego lubiany. W tej samej chwili Kornak rozkazał przez telefon by słoń wziął chleb. Ale słoń albo zupełnie rozkazu nie słyszał albo też nie poznał głosu indusa gdyż spokojnie zjadł dalej kartofle.

Gabriel Nigond.

Murzyn.

I.

Doskonale pamiętam ostatnią służącą mej babki, starą Beatrycę. Nosila ona to poetyczne imię z wdziękiem i kokieterią. Bowiem muszę dodać, że czterdziestoletnia Beatrycze była kobietą świeżość przekonana o sile swych wdzięków. Była przytem brzydka nad wszelką wyraz, chuda, wysoka, pobożna, pracowita, ciekawa, a co najważniejsze gorąco pragnęła wyjść za mąż.

Gdy brat babki, pułkownik Guertain przybywał do kraju, by odetchnąć powietrzem ojczystym i zamieszkiwał u siostry swej, pierwszym spostrzeżeniem, które czynił było następujące:

— Jakto, mojo siostrzo, ciągle leżysz przechowywując tego dragona w swym domu? Gdy podaje ci go, widok jej psuje mi apetyt! I to się nazywa Beatrycze! Ale dragon nie zwracał na to żadnej uwagi. Wracając do kuchni, po prawiała fryzurę i nakładała białe nalciane rekawiczki, by udać się do kociolka. Zresztą liczyła, że spot-

ka któregoś ze swych „zalołników”, jak ich nazywała. Jakże lubiła spotykać pięknego Bourrata, szwajcara od św. Justyna, który od pięciu lat umizgał się do niej, wyłącznie w celu odkrycia w niej nowych śmieszności i zabawiania się wraz z przyjaciółmi jej kosztem.

II.

Pewnego pięknego majowego wieczoru pułkownik wrócił z Senegalu z sześcioma kuframi, trzema smutnymi, skulonemi małpkami i wspaniałym murzynem, milczącym i uśmiechniętym Mossi. — trudno mi będzie znieść w kurnastego dnia babce Beatrycze — trudno mi będzie znieść ów kuchni murzyna. To przykre. Taki jakiś ogromny dzikus! Jest o głowę odemnie wyższy i szczerzy ciągle zęby! Tem bardziej, że ci murzyni zjadają ludzi zupełnie żywcem podobno... A ten murzyn ma podobno na lewej nodze sześć palców. Agata przysięgała, że sama widziała, proszę pani. To nieprzyjemne. Podobno modlą się do księżycy i uderzają przytem w rondle i kotły. Jakże on mi się będzie kreślił po kuchni pomiędzy memi rondlami, proszę pani? Babka poczęła ją uspakajać, ja-

godzić i perswadować jej z tak zręczną dyplomacją, że Beatrycze po chwili już zgodziła się, że koniec końców i Mossi jest człowiekiem i że nie można go wypędzać z domu. Beatrycze zmusiła odtąd murzyna w swej kuchni i pozwoliła mu słać na krzeselku przed ogniem. Ale nie jadła z nim przy jednym stole i obawiała go się, jak antychrysta.

Mossi z uległą cierpliwością znosił wszystkie kaprysy starej panny. Nie przeczył jej, nie unosił się. Uśmiech jego nie zniknął z jego ust, a pracował za czterech. Rąbał drzewo, nosił wodę, szorował, mył i to wszystko z taką starannością, że Beatrycze mu siała koniec końców uznać jego zasługi.

— W każdym razie, — proszę pani — mówiła Beatrycze po tygodniu — trzeba przyznać, że jest pracowity. Nawet nauczył się nie jednego odemnie. Pierze bielżne, jak pracza. A wie pani, że Agata skłamała. Murzyn nie ma sześciu palców na nodze. Sama widziałam. Co za człowiek! Szkoda, że czarny. Nie mogę się do tego przyzwyczaić i nie wiem, czy to kiedyś nastąpi!

III.

Beatrycze przyzwyczaiła się... Mossi stał się jej tak drogim, że nie mogła spędzić kwadransa nawet bez niego. Zabierała go na rynek, uczyła czytać, prasować, a nawet gotować. Ba, nawet miała zamiar nawrócić go na wiarę chrześcijańską!

Gdy murzyn oświadczył jej, że już w swej dalekiej ojczyźnie został oddawna ochrzczony, Beatrycze wprost zdrtęła.

— Proszę pani! — krzychała — kto by to mógł pomyśleć! Biedny człowiek! Gdy go zapytałam, czy wierzy w Boga, powiedział: tak! Nie będę go już nazywała Mossi, będzie nosił imię Izydora, jak mój brat. Od czasu, gdy się dowiedziałam, że jest chrześcijaninem zdaje mi się nawet, że jakoś wybielał, proszę pani!

IV.

Gdy na początku listopada pułkownik począł wspominać o wyjeździe, Beatrycze spochmurniała. Nie jadła, nie odpowiadała na pytania, potulka kilka talerzy, słowem zaczynała być źle. Narzeczcie pewnego dnia powzięła postanowienie i stanęła przed babką.

— Proszę pani — rzekła blada

ze wzruszenia — muszę pani o-

znajmiec, że wychodzę za mąż.

— Za mąż — spytała zdumiona

staruszka — a za kogo?

— Za Izydora, proszę pani —

odpowiedziała Beatrycze. — To

taki porządny chłopak i nasze

charaktery się zgadzają, proszę

pani!

— Karolu, Karolu! — krzychała

babka, wpadając do pokoju

swego brata — Beatrycze zwa-

rzuła! Wychodzi za twego mu-

rzną!

V.

Beatrycze wyszła za murzyna. Ślub odbył się w kościele św. Justyna. Babka w jedwabnej wieczorowej sukni, pułkownik we wszystkich orderach i mnóstwo ciekawych asystowało przy tej niezwykłej uroczystości.

Beatrycze była czerwona i szczęśliwa. Izidor sprawował się wzorowo. Całe miasteczko zbiegło się, by podziwiać nowożeńców.

A szwajcar, piękny Bourrat, wyprostowany i uroczyście po-

przedzał obłubieńców i uderza-

jąc swą halabardą w kamienną

posadzkę, prowadził ich do ot-

(Tłomaczyła Et.).

O TOLSTOJU.

(9) W pamiętnikach rosyjskiego muzyka Goldenweizera, które wyszły niedawno w Berlinie pod tytułem: „Rozmowy z Tolstojem”, znajdujemy interesujące szczegóły o tym znakomitym autorze.

Sa tam aforyzmy, które rzucają światło na działalność jego i skład umysłu. Czytamy tam pomiędzy innymi:

„Prawdziwe dzieło sztuki musi mieć jako podłoże jakieś prawdziwe przeżycie, które powinno być wyzyskane i o ile zachodzi tego potrzeba nawet pomieszczone”.

Albo: „By tworzyć, musiałem być trochę zakochany, to też gdy się zestarzałem, przestałem pisać”.

W „Manchester Guardian” znajdujemy zbiór Birnikowa, p. tyt. „Listy miłosne Tolstoja”.

Sa tam interesujące wzmianki o narzecznej Tolstoja Walerji Arsenjewej, która pod wpływem rodziny rzuciła się w wir zabaw, co ogromnie nie podobało się takiemu moralistcie, jak Tolstoj. Napisał więc do niej list, w którym wyraził jej swe zdanie. List ten z kolei obraził narzeczoną. Jak Tolstoj odnosił się do niej wnosząc można ze słów jego: „Kocham mój stosunek do ciebie i wpływ twój, gdyż prowadzi on mnie na drogę prawdy”. To też program jego dla narzecznej pełen był wymagań, których tak młoda dziewczyna nie była w stanie wypełnić. Gdy Arsenjewa nie była zadowolona z tych „kazań”, Tolstoj napisał jej, że nie mógłby zmienić swych poglądów, gdyż nie zna miłości i stosunku do kogokolwiek bez wpływu moralizatorskiego i wychowawczego na daną osobę.

Tolstoj coraz częściej unikał narzecznej, aż pewnego pięknego dnia zerwał z nią i wyjechał zagranicę.

Ożenił się dopiero po sześciu latach. Co się później stało z Arsenjewą zupełnie niewiadomo. Podobno Katja w powieści Tolstoja wzorowana jest na dawnej narzecznej wielkiego filozofa.

Organizacja robotników budowlanych wniosła do senatu memoriał w tej sprawie, wykazując, że dnia 1 kwietnia r. b. było brak 7200 mieszkań, a ilość osób bez mieszkań wynosiła 30 tysięcy. Memoriał domaga się, aby senat obmyślił środki celem ożywienia ruchu budowlanego.

Ruch budowlany w Gdańsku zamiera.

W ostatnich czasach zaznacza się w Gdańsku stopniowy zanik ruchu budowlanego. Przedsiębiorcy przerywają za częste roboty i odprowadzają robotników, nie mogąc wydać kalkulacji plac, opartej na markach złotych.

Ilość bezrobotnych w tej gałęzi przemysłu z każdym dniem zwiększa się.

Dodatkowe egzaminy wstępne oraz przyjęcia kandydatek na zasadzie świadectw z innych szkół odbędą się w pierwszych dniach września b. r. O ścisłym terminie egzaminów informują kancelarie poszczególnych Gimnazjów; zapisy odbywają się w godzinach biurowych. Przy podaniu należy złożyć metrykę, świadectwo powtórnego szczepienia ospy oraz 2 fotografie.

Zarządy Gimnazjów:

J. ABA, Zielona 8.

M. HOCHSZTAINOWEJ, Wólczańska 23.

E. JASZUŃSKIEJ, Południowa 18.

K. WOLFSONOWEJ, Zawadzka 23.

Nowe MASZYNY DO PISANIA

„Torpedo” „Orzeł” „Héroine” „Liga”

najtańszej do sprzedania.

AGENCJA SPRZEDAŻY MASZYN BIUROWYCH.

ŁÓDŹ, ul. Główna 38 m. 3. 659-3



Fotografia artystyczna

„BLITZ”

Konstantynowska 14

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie fotograf.

wchodzące, jak również

zdjęcia paszportowe i wszelkich dokumentów po cenach przystępnych.

Dr. med.

Braun

Południowa 23.

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 9-10 i pół 1-2 i od 6-8. Płatność 4-5.